Nr 12. Kraków, niedziela 15 czerwca 1913. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Organizacya zawodowa a polityczna.

Stosunek organizacyj zawodowych do organizacyi politycznych proletaryatu, zwłaszcza do partyj socyalno-demokratycznych, należy do tych kwestyj, które dziś zajmują ruch robotniczy w całej Europie w bardzo znacznym stopniu.

Organizacya zawodowa ma swoje własne, bardzo ściśle określone pole pracy: chce ona być i jest kierowniczką, obronicielką i doradczynią klasy robotniczej w jej walkach z klasą przedsiębiorców. A jednak obniżalibyśmy rolę organizacyi zawodowej w walce z kapitalizmem, gdybyśmy przyjęli, że czynność swą ogranicza ona jedynie tylko do zdobycia lepszych warunków pracy i płacy w ramach dzisiejszego ustroju. Cała akcya organizacyi zawodowej zdąża do celu, by klasę robotniczą zrobić zdolną do walki, tak, by w walce z kapitalizmem mogła wyjść zwycięsko. W tym celu organizacye zawodowe prowadzą walkę z poszczególnymi kapitalistami, aby wyrwać im część nadwartości, którą bezprawnie zagrabili, i zwrócić ją robotnikom, przez co klasa robotnicza zostanie wzmocniona, i na odwrót kapitalizm zostanie osłabiony. Właśnie w akcyi zawodowej klasowy charakter ruchu zawodowego ujawnia się najsilniej i dlatego organizacya zawodowa daleko łatwiej, aniżeli jakakolwiekbądź inna forma ruchu robotniczego, może pociągnąć ku sobie indyferentne jeszcze masy robotnicze i uświadomić je co do ich położenia społecznego. Ona bowiem prowadzi go i wskazuje mu najbardziej zrozumiałą dlań walkę klasową w warsztacie i fabryce. Zdobycie wyższej zapłaty, bardziej ludzkich warunków pracy itp., nie jest i nie może być ostatecznym celem organizacyi zawodowej, — są to wszystko tylko środki do osiągnięcia tego celu ostatecznego, który tak dla organizacyi zawodowych, jak i politycznych, — jak dla całej klasy robotniczej jest wspólnym, — mianowicie do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej, a wraz z nią całej ludzkości z jarzma kapitalizmu.

Samą sprawę traktuje się nie dosyć głęboko. Płytkie i powierzchowne ocenianie znaczenia ruchu zawodowego lub politycznego może łatwo doprowadzić do wzajemnych nieporozumień, szkodliwych dla całości ruchu. Nikt się nie pyta, czy lewa, czy prawa ręka spełnia ważniejsze funkcye dla organizmu, gdyż każdy wie, że obie ręce są człowiekowi koniecznie potrzebne i utrata ręki lewej powoduje tak samo kalectwo, jak utrata prawej. W ten sam sposób muszą również wzajemnie wspomagać się i uzupełniać obie formy ruchu robotniczego. Walka ekonomiczna, kierowana i prowadzona przez organizacyę zawodową jest walką klasy przeciwko klasie, a to jest już walka polityczna tak, że organizacya zawodowa w ostatecznych swych konsekwencyach staje się narzędziem politycznem. Tak samo organizacya polityczna przez swój wpływ na ustawodawstwo i na opinię publiczną służy niejednokrotnie celom zawodowym.

Obie formy organizacyjne są zdane jedna na drugą i obie mają obowiązek nie robienia sobie trudności, lecz ukształtowania swego stosunku tak, jak tego wymaga interes ich obu, a co najważniejsza — interes całej klasy robotniczej.

Widzimy, że tam, gdzie nie ma tego stosunku przyjaźni między obu organizacyami, jak to np. ma miejsce we Francyi, — powstaje cały szereg nieporozumień. Nieporozumienia te tłomaczyć można słabością obu organizacyj, z których każda, przez zaprzestanie wzajemnej walki, obawia się stracić swój wpływ i znaczenie. A przecież między obu formami ruchu robotniczego nie ma miejsca dla tego rodzaju podejrzeń — a organizacye te działając w zgodzie i harmonii, bynajmniej nie potrzebują zrzekać się swej samodzielności. Gdyby naprawdę organizacya polityczna miała zamiar podporządkować sobie ruch zawodowy, to stałoby się to już dawno, gdyż miała do tego sposobność w czasach budzenia się ruchu zawodowego, gdy nie był on jeszcze tak silnym i potężnym, jak dzisiaj.

A właśnie nie kto inny, jak międzynarodówka była tą, która wydała hasło do tworzenia organizacyj zawodowych na kontynencie. Polityczny ruch robotniczy zrozumiał, że dla uzupełnienia swego i wzmocnienia swej działalności potrzebuje związków zawodowych. Burżuazya musi być bowiem zwalczana nie tylko na polu politycznem, lecz również i ekonomicznem. Widzimy więc, że zrozumienie dla potrzeby i konieczności organizacyi zawodowej wyszło z szeregów międzynarodowej organizacyi politycznej. Warto w tej mierze przypomnieć uchwałę pierwszego kongresu międzynarodowego, która mówi: „Organizacye zawodowe muszą nauczyć się działać świadomie jako ogniska organizacyjne klasy robotniczej w interesie jej zupełnej emancypacyi. Muszą one każdy społeczny i polityczny ruch, który zdąża do tego samego celu wspierać i samych siebie uważać

SZCZĘŚCIE.

Nad rozległą równiną za wsią roztaczała się piękna pogoda. Słońce zlewało gorącą pozłotę z jasnego nieba, rodząc na łąkach drżącą parę, która unosiła się sennie po całem przestworzu. Wśród tej równiny wyrwany był duży dół w formie półksiężyca. W pośrodku wznosiła się kupa rudo-żółtego żwiru. Pod wysoką ścianą dołu stał młody mężczyzna w białej koszuli, wsparty na krokwi łopaty.

Młody robotnik patrzał ze smutkiem ponad zrąb dołu w odległą dal, gdzie ciemno-zielony las kusił ochłodą i kojące słał pozdrowienie znużonym oczom.

Z przeciwnego krańca równiny dolatywały z nizkich chat echa ludzkich głosów, lecz tak słabe... jak świergot ptaków, gubiących się pod wysokiem niebem.

Młodzieniec splunął w spieczone ręce, chciał kopać, ale znów jakby coś posłyszał... Stanął i słuchał. Schylił się jeszcze bardziej nad łopatą, kurczył, zapadł w siebie. Spojrzał na ścianę, rąbaną kilofem i na kupę żwiru. Rąbie tę ścianę i rąbie; z kupy woźnice odwożą i odwożą.

Ściana niewyczerpana. Za tydzień urąbie z niej łokieć, za miesiąc cztery, za rok... Spojrzał poza zrąb: do lasu daleko...

Na to się urodził, by łopatą tę dziurę w ziemi wykopać — umrzeć — i nigdy nie dojść do lasu ochłody...

Wciąż w tym dole, w tym grobie coraz większym —

Tęskno, samotnie, ciężko — samotnie?

Wyprostował się sam sobie jesteś winien! Idź do miasta, tam tanzbudy w niedziele, tam ojciec zapija się na śmierć, tam błyszczy wszystko nie do napatrzenia!

Samotny?! A przecież ci tego zazdroszczą. Sto zgłosi się na twoje miejsce, jeśli stąd pójdziesz. Tu — szczęście! Robota zimą i latem. Nikt cię nie pilnuje. Pilnuje cię robota sama... Dziurę masz w tym dole dobrą, z osobną jamą, wśród której stół, ławka, maszynka do gotowania.

Za darmo, nie płacisz komornego, możesz tu spać, urządzić się jak u siebie, oszczędzić, dorobić się, iść do miasta i kiedyś być człowiekiem. Ojciec tego nie zrobił, bo nie mógł, bo dziś stary, pije. —

Ale nim to przyjdzie?... Czy to warto czekać, czy wytrzymasz?

A świat — z dniem każdym coraz piękniejszy. Minął maj, ciepły czerwiec ma się ku końcowi. — Wkoło świat się kocha — i nęci i męczy...

Łąka pachnie, kwiaty stają się coraz piękniejsze. Nie nikną — idą het daleko, ku chatom, wsiom... Nad niemi niebo pogodne, odbicie szczęścia ludzkiego; niebo zasłane puchem śnieżnym, pozłacanym, mówi: o nocach miłosnych — wieczorem: rozgorzałe, jakby rozkochane, kryje się pod mroczną zasłonę miłosnego łożyska ziemi. To wszystko męczyło jego serce. Gryzł się w tej samotni, szamotał.

Że warto żyć, to widział codziennie, ale tak żyć, tak się męczyć...

Na co pluć w ręce, kopać ten coraz większy grób? Dla kogo?

By to znieść, trzeba kochać życie, męczyć się dla poświęcenia; z miłości dla miłości.

Cóż mi za pociecha, gdy tu umrę z tęskноty, że nieba ziemskiego nie zaznam.

Popadł jakby w senność bezwładną. Chciałby umrzeć w nawale myśli. I jakby w obawie, że mu coś do mózgu uderzy, oparł się rozpalonemi plecy o chłodną ścianę żwiru. Promienie słońca grały mu na twarzy z dziwnem ukojeniem. Czuł, jakby oddech zjawiska, duszący, jak oddech pięknej kobiety, niebacznie zbliżony w kościele podczas podniesienia. Naraz rozdarł powietrze krzyk, niby postrzelonego ptaka. Coś go zwaliło z nóg. Padł... (cud czy zjawisko) w żywe objęcia dziewicy, o smagłej twarzy, o włosach, oczach tak uroczych!... Czuł się bezwładnym, oszo-

za czynnych bojowników i reprezentantów całej klasy... O ile organizacye zawodowe w pierwszym rzędzie są bezwarunkowo potrzebne dla prowadzenia codziennej walki pomiędzy kapitałem a pracą, to nie mniej ważne są jako zorganizowany czynnik dla zupełnego zniesienia systemu pracy najemnej i samego panowania kapitału".

Jasnem jest, że w tak założonej pracy stosunek organizacyi zawodowej do partyi burżuazyjnych, tych przyrodzonych, najbardziej interesowanych obrońców interesów kapitalistycznych, nie może być innym, jak tylko wrogim. Z drugiej strony organizacye zawodowe, potrzebując często pomocy partyi politycznej, czy to do przeprowadzenia ustawodawstwa ochronnego robotników do wywalczenia maximum dnia roboczego lub innych warunków, muszą szukać jako swego sojusznika takiej partyi, któraby dążyła do tych samych celów, co one. A partyą taką jest jedynie tylko socyalna-demokracya, która wszędzie i zawsze konsekwentnie broni interesów klasy robotniczej. Już to samo wyrabia między obu formami organizacyi stosunek przyjaznej wzajemności, który obu stronom przynosi korzyści, lecz równocześnie na obie nakłada pewne obowiązki. Im silniejszą jest organizacya polityczna, tem więcej pomocy znajduje w niej walka zawodowa, — im silniejsze są związki zawodowe, tym więcej korzyści mieć stąd może partya polityczna, gdyż organizacya zawodowa przysparza jej nowych członków, nowych czytelników — nowych odbiorców prasy. W tych warunkach nie można myśleć o podporządkowaniu jednej części pod drugą — lecz muszą pozostać samodzielne i równoważne.

Wspólne prześladowania, którym ulegały związki zawodowe jak i partya socyalno-demokratyczna zacisnęły węzły między obu temi organizacyami — które dzieląc pracę pomiędzy siebie i idąc różnymi drogami — dążą przecież do jednego i tego samego celu wyzwolenia klasy robotniczej z więzów kapitalizmu.

Techniczny postęp a skrócenie czasu pracy.

Klasycznym dowodem wysokiego stanu ludzkiego postępu i ludzkiej wynalazczości jest dzisiaj bezsprzecznie — maszyna. Nie ma prawie zawodu, nie ma jednej gałęzi produkcyi, w którejby maszyna nie stawiała do dyspozycyi swych silnych, żelaznych ramion. Ten potężny rozwój techniki nie zna zastoju, lecz z każdym dniem niemal idzie coraz to dalej w swym tryumfalnym pochodzie. Powstają coraz lepsze i bardziej skomplikowane maszyny, przy pomocy których człowiek zdolnym jest do opanowania sił przyrody, — powstają maszyny, które wyrabiają człowiekowi ubranie, pożywienie, itp., słowem zaspakajają wszystkie jego potrzeby codziennego życia. Cały nasz handel i komunikacya nie byłyby do pomyślenia wprost bez maszyn parowych i elektrycznych.

Wraz z tym postępem nowoczesny sposób produkcyi zdąża jednak coraz bardziej do usunięcia kwalifikowanej pracy ręcznej i wytwarzania wszelkich towarów przez maszynę. Fakt ten sam w sobie nie byłby bynajmniej złym lub niekorzystnym, gdyby obecny ustrój społeczny stał na tym stopniu doskonałości, że to ułatwienie pracy ludzkiej obracałby na korzyść całej ludzkości, a nie na korzyść tej garstki, która jest właścicielką tych nowoczesnych maszyn i środków produkcyi. Wówczas każdy postęp techniki, ułatwiający lub ograniczający pracę ludzką, byłby wprost błogosławieństwem i nie zatrważałby tysięcy ludzi, że dzięki niemu utracą pracę i chleb. Ale jak powiedzieliśmy stan taki w dzisiejszym ustroju jest niemożliwy, — na to potrzeba innej, — socyalistycznej formy społecznej. I nie chcemy tutaj udowadniać, że rozwój nowoczesnej techniki z koniecznością musi doprowadzić do zmiany obecnego ustroju, — chcemy wskazać jedynie, że nawet w ramach tego ustroju musi on stale powodować skrócenie czasu pracy.

Obserwując dzisiejsze stosunki społeczne i walki robotnicze, prowadzone o każde najmniejsze nawet skrócenie dnia roboczego, musi się nabrać przekonania, że przedsiębiorcy, pomimo ustawicznego udoskonalenia techniki maszynowej są największymi wrogami ograniczenia czasu pracy i godzą się na nie wtedy tylko, gdy zostaną do tego zmuszeni przez robotników za pomocą najostrzejszych środków walki. Przy wybuchłych konfliktach widzimy zawsze, że przedsiębiorcy raczej skłonni są do podniesienia zapłaty, byle tylko nie skracać czasu pracy.

Widzimy, że maszyna coraz bardziej wciska się w zakres pracy ludzkiej, że pracuje lepiej i szybciej, aniżeli dawny robotnik ręczny lub nawet maszyny dawniejszej konstrukcyi. Zobaczymy to na przykładzie. W angielskim przemyśle przędzalniczym przez wprowadzenie maszyny produktywność pracy wzrosła niesłychanie. Tkacz w Lankashire wyrabia dzisiaj w ciągu 8 godzin tyle, ile przed 50 laty wyrobił w 16 godzinach. W roku 1856 np. wrzeciona robiły około 5500 obrotów na minutę, podczas gdy dziś w nowoczesnych fabrykach robią 9500 obrotów na minutę. Na każde 1000 wrzecion przypadło w roku 1856 —7,3 robotników, podczas gdy dziś ta sama ilość wrzecion, obracająca się prawie dwa razy tak szybko, wymaga do swej obsługi zaledwie 3 ludzi. W roku 1856 jeden robotnik produkował 3637 funtów przędzy, dziś zaś w nowoczesnych fabrykach produkuje 7736 funtów, a nawet i więcej.

Zupełnie podobne stosunki są w tkalniach. W roku 1856 tkacz wyrabiał 20.580 łokci materyi w ciągu jednego roku. Dzisiaj ta produkcya roczna wzrosła do 38.000 łokci. Do tego dodać należy, że wzrosła również liczba warsztatów tkackich na jednego robotnika. Zwykłych warsztatów używanych dawniej w Lankashire mógł obsłużyć jeden robotnik, najwyżej cztery, warsztatów systemu Nortropa obsłużyć może 16—24! To wszystko musiało naturalnie obniżyć koszta produkcyi. W roku 1856 koszta robotnika za jeden funt przędzy wynosiły 2,4 pensy, dziś wynoszą 1,06 pensa.

Podobnie wzrosła również wydajność pracy we wszystkich innych przemysłach. W przemyśle szewskim, młynarskim, piekarskim, graficznym, krawieckim, keramicznym, w browarnictwie, w przemyśle skórnym i drzewnym, wszędzie wciska się maszyna i ogromną część robót wyrabia znacznie lepiej, dokładniej i szybciej. W interesie zatem utrzymania normalnych stosunków w państwie, w interesie zdrowych stosunków społecznych staje się nieodzowną koniecznością ograniczenie dziennego czasu produkcyi. Widzimy jednak, że przedsiębiorcy przeciw tej naturalnej konieczności występują z całą siłą, w czem co najdziwniejsze, znajdują poparcie władz i państwa. Ten opór przedsiębiorców przeciwko skróceniu czasu pracy pochodzi z chęci, by powiększyć liczbę bezrobotnych i zapomocą nich grozić ustawicznie stojącym w pracy i paraliżować każdy ich ruch zarobkowy.

Ta taktyka przedsiębiorców jest szczytem zdziczenia i brutalności, — buduje ona bowiem na braku pracy, na nędzy i głodzie klasy robotniczej i za ich pomocą chce z uczciwych robotników zrobić zdrajców i łamistrejków. Tu właśnie leży klucz do wszystkich ostatnich wielkich prowokacyi przedsię-

---

łomionym, jakby elektrycznym rażony prądem. Nie cud!

Drżała mu w ramionach jej postać, czuł jej krew, gorącą, jej oddech...

Zaledwie rozchyliła krwiste usta, stulała je znowu, jakby trwożąc się, że powie coś, co ją w większą jeszcze wtrąci niewolę.

I on nie wiedział, czy pojmany, czy siłą tej piękności tak ubezwładniony, że ruszyć się nie może. Zapadł w jej czerwone usta i pił jak w puszczy wędrowiec ze źródła, ratującego mu życie. Goiła się rana tęsknoty, słodki jakiś balsam rozchodził się po całem ciele.

Otrzeźwieli.

Niewytłómaczony wstyd ogarnął oboje. Podniósł ją, oczyścił z lepkiego żwiru i nieśmiało spojrzał na nią.

Kobieta urodziwa, żywa — wiejska z ubioru, smagła, wysoka, o włosach ciemnych, a oczach smutnych, dużych, błyszczących.

— Skąd „pani"?

Zarumieniła się.

— Nieszczęście mi się zdarzyło — mówiła zcicha — zamyśliłam się, przyszłam na brzeg i ziemia zarwała się podemną...

— Na szczęście nic nam się nie stało — odrzekł śmielej. — Mnie nie, ale panu krew leci z czoła — schwyciła za fartuch.

Gdy ocierała mu twarz, nie mógł się oprzeć pokusie: pocałował ją.

— A pani kogo? — zapytał.

— Drozdy, z tam... — wskazała ręką ku zabudowaniom, wystającym z dolnego krańca obszaru.

— To pani wychodzi za tego kaszubę bogatego z sąsiedztwa? Kiedy wesele? — zapytał jakby niższym głosem.

— Nigdy — odparła żywo.

— Alež mówią o tem w całej wsi...

— Nigdy — powtórzyła. — I jęła opowiadać, jako tylko dla gruntu ojcowskiego chcą ją wydać, że źdźbła wzajemności nie ma ku temu kaszubie, ale złość i obrzydzenie, że głowę ma jakby naparzoną jakiemś zatrutem zielem i że już przed chwilą chciała uciekać gdzieś na koniec świata, gdy jej się to przydarzyło.

Z rozpromienioną twarzą spojrzał pod sklepienie nieba, jakby szukał tam kogoś, któremu dziękować chciał na kolanach; ale tylko pogodne niebo było i ona przed nim; objął ją i szeptał i całował.

— Żebyś mogła, żebyś chciała...

— Chcesz? — zapytał stanowczo.

— Chcę — rzuciła.

Wprowadził ją do swej jamy. Była to wykopana dziura w końcu dołu, podtrzymywana i nakryta sosnami nieociosanemi. Stół był w niej, na nim garnki, flaszka z okowitą, maszynka; na ławce kożuch; oprócz tego w kącie czekany, młot, siekiera; na podporze przy ścianie jamy wisiało lusterko, kołnierzyk, krawat, świder i inne drobne rzeczy. Na noc zatarasował jamę kłodami, kładąc je w poprzek u progu jedną na drugą, pomiędzy szczelinę utworzoną z stojących obok siebie pniów.

Tu ukryli się w ponownych pocałunkach, zadrżeli w rozkosznej tajemnicy sam na sam, urośli w siłę, spowili i ukołysali się w szczęściu, że, splótłszy się w ramiona, ścisnąwszy się w jedno ciało, powiedzieli sobie: nic nas nie rozłączy.

Mocny, jak nigdy, wziął łopatę i bez wytchnienia wykopał obok tej jamy drugą. W nocy narąbał pniów z pobliskiej kępy i nim furmani rano przyjechali, skarb był ukryty. Spoczywał na łożu sianem uścielonem, otulony w kożuch.

Był mu teraz dyamentem w ziemi, co iskry zapala do życia, był mu odbiciem nieba, gdzie teraz myśli jego rozproszyły się, jak te białe chmury lotne.

Ukrywał ją długo, bo wieści krążyły po wsi, że ją szukają po całym świecie. A gdy ucichło, zawiódł ją do miasta i schronił dość bezpiecznie.

Zrozpaczeni rodzice dowiedzieli się wtedy dopiero, że córka żyje, gdy już stało się nieszczęście.

biorców, którzy każde żądanie robotników o skrócenie czasu pracy odrzucali, woląc raczej narażać się na ogromne walki, aniżeli skrócić choćby o parę minut dotychczasowy czas pracy. Dla robotników jest to tylko nauka, jak ważną dla nich jest kwestya skrócenia czasu pracy, i im więcej przedsiębiorcy opierają się temu żądaniu, z tem większą energią robotnicy powinni walczyć o jego spełnienie.

Organizacya zawodowa na polu skrócenia czasu pracy zrobiła już bardzo wiele. Dawny 14-, a nawet 18-godzinny czas pracy należy dziś już prawie do przeszłości i wszędzie, gdzie organizacya ma pewne znaczenie i siłę, czas pracy wynosi 10 i 9 godzin, a nawet i 8. Naturalnie zdobycze te nie wystarczają, i tak jak na polu rozwoju techniki nie ma zastoju, tak samo nie może być zastoju w dążeniu robotników do skracania czasu pracy; postęp techniczny i skrócenie czasu pracy muszą bowiem iść w parze ze sobą.

Krótszy dzień roboczy prowadzi do tego, że każda akcya zarobkowa może być łatwiej i skuteczniej przeprowadzoną, daje on więcej pewności robotnikowi i zapewnia mu wyższy zarobek. Do tego dodać należy, że każdy kwandrans mniej pracy, przedłuża życie robotnika i oszczędza jego siły, a nadto pozostawia mu czas do kształcenia umysłu i pracy nad jego własnym rozwojem duchowym.

Klasa robotnicza nie powinna zatem ani na chwilę zapominać o ogromnem znaczeniu, jakie ma dla niej kwestya skrócenia czasu pracy, gdyż krótki dzień roboczy pozwala jej nawet w ramach dzisiejszego ustroju polepszyć swój los pod bardzo wielu względami.

Najgruntowniejszym i najradykalniejszym środkiem, by tę armię żelaznych olbrzymów pracy zrobić prawdziwem błogosławieństwem ludzkości, jest uspołecznienie produkcyi. Jesteśmy przekonani, że w dzisiejszym ustroju prywatno-kapitalistycznym maszyna przedstawia bezsprzecznie wspaniały dowód postępu, — równocześnie wiemy jednak, że dziś, gdy stoi ona na usługach nie całej ludzkości, lecz jednostek tylko, często jest ona powodem braku pracy, nędzy, łez i głodu. Dopiero w nowym ustroju, na gruzach kapitalizmu, maszyna stanie się tem, czem być powinna, — stanie się szczęściem i dobrodziejstwem ludzkości.

Ankieta w sprawie młodocianych robotników.

W jesieni zbiorą się w Bernie szwajcarskiem delegaci państw, które przystąpiły do konwencyi Berneńskiej w celu dalszego rozszerzania międzynarodowej ochrony młodocianych robotników.

Na konferencyi tej przyjdą pod obrady przedewszystkiem wnioski międzynarodowego Zjednoczenia, żądające zakazu pracy przemysłowej robotników młodocianych poniżej lat 18, oraz skrócenia czasu pracy dziennej kobiet i robotników młodocianych w przemyśle na 10 godzin.

Według wniosków tych ma być zatrudnianie robotników młodocianych poniżej lat 18 w czasie nocnym zasadniczo zupełnie zabronione. Wyjątek dozwolony jest jedynie w wypadkach, w których takiej pracy wymagają skutki przerwy ruchu fabrycznego, spowodowanej przez „vis major“, dalej przy przeróbce surowców, względnie materyałów, ulegających szybko zepsuciu.

Dla robotników młodocianych od 16—18 lat w przemyśle szklanym i metalowym ma być dopuszczony pięcioletni czas przejściowy przed zupełnem ich wykluczeniem od pracy nocnej. Dla wszystkich jednakże robotników poniżej lat 18 ma być ustanowiony nieprzerwany 11-godzinny nocny spoczynek, obejmujący koniecznie godziny od 10 wieczorem do 5 rano. Spoczynek ten wolno skrócić do godzin 10 u robotników młodocianych od 16—18 lat w ciągu owego czasu przejściowego oraz w przemysłach sezonowych i w razie nadzwyczajnych okoliczności, lecz tylko w 60 dniach w roku.

Rząd austryacki na żądanie Centralnego Związku przemysłowców Austryi zwołuje ankietę, na której delegaci poszczególnych organizacyi przemysłowców biorą udział. Obrady tej ankiety rozpoczęły się już 20 b. m. Związek przemysłowców austryackich jest przeciwny wnioskom międzynarodowego zjednoczenia, także i związek galicyjskich przemysłowców jest przeciwnikiem wniosków Międzynarodowego Zjednoczenia, a p. dyrektor dr Rogger Battaglia w „Gazecie Wieczornej“ w sprawie tej pisze:

Te postanowienia usunęłyby w Austryi dozwoloną dotychczas w niektórych przemysłach pracę nocną robotników w wieku poniżej lat 16, oraz dopuszczalne we wszystkich przemysłach nocne zatrudnianie młodocianych robotników od 16—18 lat. Zarządzenie nieprzerwanego 11-godzinnego spoczynku nocnego odbiłoby się w Austryi na tych przedsiębiorstwach?!... w których praca odbywa się bez przerwy dniem i nocą — ze względu na praktykowaną przy tem zmianę tzw. „szychty“.

Te postulaty międzynarodowego Zjednoczenia zniosłyby w Austryi dozwolony tu dotychczas maksymalny 11-godzinny czas pracy dziennej dla kobiet i robotników młodocianych. Dalej uległyby w razie przyjęcia tych postulatów znaczniejszej zmianie dotychczasowe austryackie przepisy o przekraczaniu maksymalnego czasu pracy, które w § 96 ordynacyi przemysłowej dozwalają czas ten przekroczyć o 2 godziny dziennie w ciągu 12 tygodni w roku w wypadkach nadzwyczajnych, lub w razie wyjątkowego braku sił roboczych.

Znaczniejsza redukcya czasu pracy robotników młodocianych musiałaby nastąpić w przedsiębiorstwach o nieprzerwanym ruchu dniem i nocą, nadto zaś nowe te postanowienia nie pozostałyby bez wpływu także na czas pracy dorosłych robotników męskich.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego wybrał jako ekspertów na te ankiety następujących przemysłowców galicyjskich: pp. dyrektora Hahna z fabryki Kupfera i Glasera w Szczakowej (przemysł szklany); dyr. Edmunda Zieleniewskiego z Krakowa, dyrektora Eydziatowicza z Sanoka i właściciela fabryki M. Schmeję z Białej (przem. żelazny), wł. młyna par. Alfreda Fraenkla z Przemyśla, dyr. browaru Klarfelda ze Lwowa i Stefana Weissa, wł. browaru w Kołomyi; dr. Henryka Kolischera, Arnolda Kolischera z Czerlan, oraz dr. Weisera z Sassowa (dział przemysłu papierowego); Maurycego Wachtla z Podgórza, jako reprezentanta przemysłu chemicznego, Ryszarda Bathelta z Białej, Zipsera z Mikuszowic i Em. Czeczowiczkę z Andrychowa, jako reprezentantów przemysłu tkackiego. Nadto bierze w ankietach udział p. dr Rogger Battaglia.

Austryaccy przemysłowcy i w ogonie ich idący związek galicyjskich „przemysłowców“ są zaprawdę bez krzty wstydu. Według powyższej relacyi żadnego kraju reprezentanci nie oponują przeciw temu skromnemu projektowi ustawodawstwa ochronnego dla młodocianych, tylko nasi austryaccy wyzyskiwacze. Na szczęście o rozwoju socyalno-polityczny decyduje dziś już inny czynnik; czynnikiem tym to uświadomienie robotników, ich organizacye, które często przechodzą nad wstecznemi ankietami i ustawami do porządku dziennego i walką, względnie strejkiem tworzą sami dla siebie dogodne warunki pracy, płacy, jakoteż i ochronę życia i zdrowia. To też najlepsze ustawy ochronne są tam, gdzie robotnicy mają silne i karne organizacye zawodowe, w których najlepszych obrońców i opiekunów znajdą także zmuszone do pracy dzieci proletaryuszy.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Umowy w niemieckim przemyśle drzewnym. Z każdym rokiem niemal ilość i znaczenie zawieranych umów kolosalnie wzrasta. Następująca tabelka daje najlepszy obraz jak ilość umów, zawieranych przez Związek robotników drzewnych ustawicznie się zwiększa:

Rok	Liczba umów cenikowych	dla przedsiębiorstw	dla robotników
1907	454	11.039	93.643
1908	455	10.259	85.699
1909	493	11.251	92.260
1910	679	11.797	113.602
1911	948	13.799	132.025
1912	1095	14.336	144.656

Na warunkach określonych umową pracują już następujące zawody: stolarze 86.145 osób, szczotkarze 1729, tokarze 2820, robotnicy lasek i parasoli 464, robotnicy guzików 710, grzebieniarze 228, koszykarze 1023, robotnicy fortepianowi 5264, modeliści 820, cieśle 187, parkietnicy 874, pozłotnicy 1976, robotnicy maszynowi i tartakowi 15.182, robotnicy skrzynek 2365, pomocnicy różnych kategoryj 8202, robotnicy innych zawodów 9923 i robotnice 6744.

Zmiana § 74 ustawy przemysłowej. Dziennik praw państwa z dnia 1 maja b. r. ogłasza sankcyonowaną już ustawę z dnia 21 kwietnia, odnośnie do zmiany § 74 ustawy przemysłowej. W ten sposób położono w końcu kres temu zawstydzającemu stanowi, że Austrya pod względem stosunków zdrowotnych w przedsiębiorstwach przemysłowych mogła stać na ostatniem prawie miejscu z pośród wszystkich krajów europejskich.

Najważniejsze postanowienie tej noweli dotyczy czasu pracy — o ile wpływać on może na stosunki zdrowotne pracujących robotników. Rządowi przysługuje prawo, wydania rozporządzenia co do długości dziennego czasu pracy i oznaczenia pauz w przedsiębiorstwach przemysłowych, w których zbyt długi dzień roboczy w widoczny sposób szkodzi zdrowiu robotników. To prawo rządu znajduje ograniczenie o tyle tylko, że rząd obowiązanym jest, zanim takie rozporządzenie wyda, wysłuchać opinii izb handlowo-przemysłowych. Naturalnie izby nasze będą zawsze przeciwko wszelkiej ochronie robotników.

Jako koncesyę na rzecz przedsiębiorców należy uważać postanowienie § 74 c., które mówi, że robotnicy sami obowiązani są przestrzegać przepisów ochronnych, a sprzeciwiający się temu mogą być karani grzywną do 10 koron lub karą aresztu do 24 godzin. Przez to postanowienie wielu z przedsiębiorców będzie mieć możność za wszelkie nieszczęśliwe wypadki zaszłe w przedsiębiorstwie i wogóle za wszelkie szkody na zdrowiu zrobić odpowiedzialnymi samych robotników. Przedsiębiorca ma zawsze władzę, by zmusić robotnika, by tenże stosował się do wydanych i zaprowadzonych urządzeń ochronnych, gdy tylko ma ku temu chęć i dobrą wolę. Niestety u większości przedsiębiorców tej dobrej woli brak i nieraz sami zmuszają robotników do wykonywania pracy w niebezpiecznych miejscach i wogóle w warunkach nieodpowiadających ustawodawstwu ochronnemu.

Gdyby przedsiębiorca z równą energią dbał o to, by robotnicy stosowali się do przepisów ochronnych, jak dba np. o długość czasu pracy — to z pewnością w fabrykach naszych nie byłoby tyle chorych i kalectw.

Posłowie polscy przeciw maksymalnemu 10-godzinnemu czasowi pracy. W komisyi socyalno-politycznej Izby posłów obalono onegdaj wniosek posła tow. Hanuscha o zniżenie maksymalnego dnia pracy dla przemysłu fabrycznego z 11 godzin na 10. Do przegłosowania tego wniosku, mającego szczególne

znaczenie dla Galicyi, gdzie dzień pracy jest dłuższy, niż w innych krajach austryackich, przyczynili się członkowie Koła polskiego posłowie Zarański i Czaykowski.

Posłowi Czaykowskiemu niema się co dziwić, gdyż jest to konserwatysta, wybrany z wiejskiego okręgu przemysłowego, ale że poseł Zarański, reprezentujący górników, pracujących 9 godzin, nie może się pogodzić z tem, żeby w fabrykach dzień pracy mógł wynosić najwyżej 10 godzin, to jest rzeczą osobliwą!

Jak na tę sprawę zapatrują się jego wyborcy, pokaże się przy przyszłych wyborach.

ROZMAITOŚCI.

Co znaczy organizacya. Naturalnie rozwodzić się obecnie o potrzebie organizacyi dla robotnika byłoby bezcelowem — zbyt jasnem jest dziś dla każdego światlejszego robotnika, że dziś w epoce potężnych organizacyj przedsiębiorców jest on niczem bez organizacyi! Jednak rzeczą jest ciekawą na podstawie ścisłych cyfr udowodnić, jak wraz z rozwojem organizacyi robotniczej wzrasta suma zdobyczy, osiągniętych przez robotników. Dokładną statystykę w tej mierze daje nam np. Związek zawodowy metalowców w Niemczech. Z tej statystyki zobaczymy, jak wraz z rozwojem organizacyi wzrasta liczba ruchów cennikowych, lokautów i zarazem liczba i procent walk udanych.

Przyjrzyjmy się następującej tabeli:

Rok	Liczba zorganizowan.	Liczba ruchów cennikowych strejków, lokautów	Liczba walk wygranych	Liczba przegranych
1904	**198.964**	**433**	**375**	**58**
1905	259.693	549	492	57
1906	335.075	954	878	76
1907	362.204	1049	959	90
1908	362.073	606	533	73
1909	373.349	692	627	65
1910	414.016	1353	1285	68
1911	515.145	1687	1583	104
1912	**561.547**	**1772**	**1673**	**99**

Jak widzimy z tej tabeli, wraz z wzrostem liczby zorganizowanych metalowców ze 198 tysięcy do 561 tysięcy, liczba wszystkich walk wzrosła z 433 aż do 1772, i podczas gdy liczba walk nieudanych wzrosła tylko z 58 do 99, liczba walk udanych wzrosła z 375 aż do 1673!

Innemi słowy w okresie od roku 1904 do 1912 wzrosły:

liczba zorganizowanych	o 182%
liczba walk	o 300%
liczba walk udanych	o 346%
liczba walk nieudanych	o 70%

Cóż może być wymowniejszego, niż te cyfry, wskazujące jasno, że wraz z rozwojem organizacyj wzrasta znacznie szybciej od niej liczba podejmowanych walk; a znowu jeszcze szybciej od liczby wszystkich walk wzrasta procent walk udanych?

Co kosztują zbrojenia Europy? Znany filantrop angielski Sir Maks Waechter wydał właśnie broszurę p. t. „Anglia Niemcy, a pokój Europy“, w której pomiędzy innemi podaje następujące cyfry o zbrojeniach i wydatkach wojennych Europy, a cyfry są tem pewniejsze, że podano mu je w angielskiem ministeryum wojny i w ministeryum marynarki:

Wydatki na armię:

Rosya	1.060.000.000 mk.
Niemcy	940.000.000 „
Francya	760.000.000 „
Anglia	560.000.000 „
Austro-Węgry	460.000.000 „
Włochy	340.000.000 „
Inne mocarstwa	700.000.000 „
razem	4.282.000.000 mk.

Wydatki na flotę:

Anglia	900.000.000 mk.
Niemcy	460.000.000 „
Francya	360.000.000 „
Rosya	360.000.000 „
Włochy	180.000.000 „
Austro-Węgry	120.000.000 „
Inne mocarstwa	120.000.000 „
razem	2.500.000.000 mk.

Corocznie tedy Europa wydaje 7 miliardów 320 milionów marek na utrzymanie armii i floty wojennej. Sir Waechter dowodzi dalej, ile to dobrego zdziałaćby można za te pieniądze, które wyrzuca się niepotrzebnie. Kanał panamski, to największe dzieło sztuki inżynierskiej na świecie, kosztować będzie — gdy zostanie ukończony, 1600 milionów marek. Wartość całej angielskiej floty handlowej, licząc 10.000 okrętów z pojemnością 9 milionów ton i 300 marek brutto za tonę wynosi tylko 5 miliardów i 700 milionów, podczas gdy wartość wszystkich flot handlowych na całym świecie razem wynosi 12 miliardów. Co miesiąc wyrzuca się na zbrojenia 600 milionów, a ileżby można dobrego za to zdziałać. Na szkoły, wychowanie, hygienę itd. Europa wydaje znacznie mniej niż na wojsko. Pozatem pieniądz nie jest jedynem, co się traci. Traci się energię ludzką i pracę ludzką, gdyż przeszło 4 miliony zdrowych młodych mężczyzn marnuje czas przy wojsku, a praca ich miałaby wartość wielu miliardów. Sir Waechter dochodzi do wniosku, że rozbrojenie powszechne jest koniecznością. Radzi porozumieć się państwom europejskim celem utworzenia Stanów Zjednoczonych na wzór kantonów szwajcarskich.

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 28 maja 1913.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Obecnych 10 członków zarządu, 4 przedstawicieli poszczególnych zawodów, z kontroli tow. Danek, Velicky i Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Mater, Richter i Widholz. Przewodniczy tow. Mrkwiczka.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu, 2. Sprawy członków, 3. Wpływy, 4. Różne. Po zweryfikowaniu protokołu załatwiono cały szereg spraw członków odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Adolf Meutner, któremu wstrzymano zapomogę dla bezrobotnych z powodu nieprzyjęcia wskazanej mu pracy, uprasza zarząd o przyznanie mu zapomogi.

Po dłuższej wymianie zdań pomiędzy zarządem związku a delegatem pakierów mebli — uchwalono zgodzić się na wypłatę zapomogi — jednak pod tym warunkiem, że również i pakierzy mebli stosować się będą do postanowień o pośrednictwie pracy. Na wniosek grupy miejscowej pakierów mebli wykluczono ze związku Teodora Trofeiera (165.210) i na wniosek grupy stolarzy skrzynek Franciszka Mouckę (158.177). Z wpływów przedłożono cały szereg sprawozdań z akcyi cennikowych, dalej pisma o zezwolenie na postawienie żądań. Ponadto wpłynęły listy ze Stanisławowa, Lublany, Celowca, Tetschen-Bodenbach, Windisch-Garsten, Kathrinaberg Liesing, Czerniowiec, Pragi i od sekretaryatu partyjnego. Komisya zawodowa zawiadamia o zwrocie książeczek legitymacyjnych członków, którzy przestąpili i urguje o podanie członków mających prowadzić daty statystyczne ze swego gospodarstwa domowego. Przy punkcie ostatnim tow. Gross złożył sprawozdanie z wniosku tow. Leiperta, jako sekretarza międzynarodowej Unii, by najbliższy międzynarodowy zjazd robotników drzewnych odbyć w lecie 1914 roku w Wiedniu. Wniosek jednomyślnie przyjęto. Tow. Mrkwiczka stawia wniosek, by wybór delegatów na kongres zawodowy, mający się odbyć w jesieni 1013, odłożyć do następnego posiedzenia, — do tego czasu należy porobić potrzebne przygotowania. Dalej zawiadamia tow. Mrkwiczka, że dla załatwienia pilnych spraw przerwy pomiędzy jednym a drugim posiedzeniem zarządu są za długie — a on jako przewodniczący nie chce przyjmować całej odpowiedzialności na siebie, tembardziej, że bardzo często nie ma go w Wiedniu i dlatego żąda by dla załatwienia tych pilnych spraw powołać do życia wydział wykonawczy. Wniosek ten uchwalono i do projektowanego wydziału wybrano tow. Mrkwiczkę, Pecha, Grossa, i Richtera. Dalej przedłożył tow. Gross sprawozdanie za pierwszy kwartał 1913, która skutkiem kryzysu ekonomicznego wykazuje dużą nadwyżkę rozchodów. W końcu towe Kührer przedstawił sprawę dwóch karoseryie do czego przemawiał również tow. Grolig.

A. Grolig.

Zgubiono książeczki legitymacyjne. Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Henryk Panhans 141.529, Ludwik Baier, 66.215, Alojzy Kelnar 102.546, Józef Dawid 16.675, Jan Fedczyszyn 71.976

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.

Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.

Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.

Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.

Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.

Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.

Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.

Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.

Jasienica, Związek Robotników drzewnych.

Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.

Kalwarya, Hyla Franciszek.

Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.

Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.

Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.

Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.

Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).

Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.

Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.

Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.

Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.

Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.

Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.

Właściciel: **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**